Aleksandra Seń
[Uniwersytet Wrocławski]
https://orcid.org/0000-0003-0612-5552

Etos pracy rzemieślnika. Studium przypadku rodziny dekarzy

[The ethos of craftmanship. A case study of a family of roofers]

DOI: 10.26774/wrhm.427
Data wpłynięcia tekstu: 22 kwietnia 2025 r.
Data wpłynięcia tekstu po poprawkach: 24 listopada 2025 r.
Data publikacji: 19 grudnia 2025 r.
Praca jest oryginalna i nie była nigdzie wcześniej publikowana.

Abstrakt
Publikacja została oparta na wywiadach przeprowadzonych z Witoldem i Eugeniuszem Staszakami oraz na wspomnieniu Feliksa Staszaka. Reprezentują oni rodzinę dekarzy związanych z odbudową Wrocławia. Fragmenty wywiadów posłużyły do zarysowania etosu rzemieślnika. Oprócz cech zbieżnych z etosem pracy – solidnością, uczciwością i rzetelnością – wskazano jako jego elementy gotowość na przyjęcie wyzwania, znajomość materii, precyzję oraz dostrzeganie piękna w trudnych, starych technikach.

Abstract
This article draws on interviews conducted with Witold and Eugeniusz Staszak, as well as on the unpublished recollections of Feliks Staszak. Together, they represent a family of roofers deeply involved in the post-war reconstruction of Wrocław. Selected interview excerpts are employed to outline the ethos of craftsmanship. Beyond the qualities conventionally associated with a work ethic – reliability, honesty and diligence – the study highlights additional defining traits: a willingness to take on challenges, expert knowledge of materials, technical precision and the ability to recognise aesthetic value in demanding, historically rooted techniques.

Słowa kluczowe
Ziemie Zachodnie i Północne, Wrocław 1945, rzemiosło, etos pracy rzemieślnika, historia mówiona, pamięć

Keywords
Western and Northern Territories, Wrocław 1945, craftsmanship, the ethos of craftmanship, oral history, memory

●●●●●●

– Jaka jest pana dewiza życiowa?
– Najkrócej, to „dzieło chwali mistrza"[1].

Wprowadzenie

Rzemiosło opiera się na przedmiotach tworzonych i reperowanych ręcznie, współcześnie także ze wsparciem odpowiedniego sprzętu. Etos pracy rzemieślnika wyznacza specyfika tego zawodu, czyli fachu wykonywanego na własny rachunek – co do zasady i zgodnie z definicją prawną – w ramach małych i średnich przedsiębiorstw na podstawie udokumentowanych kwalifikacji[2]. W niniejszym artykule skupiam się na rzemiośle tradycyjnym, do którego przygotowanie, w odróżnieniu od nowego rzemiosła, odbywało się w systemie dualnym (w którym uczeń pobiera nauki zarówno w przedsiębiorstwie, np. rodzinnym, jak i w szkole) bądź poza nim[3], na przykładzie wspomnień rodziny Staszaków – dekarzy, których rodzinna historia pracy na dachu sięga okresu przed I wojną światową. Przekazywane kolejnym pokoleniom kwalifikacje umożliwiły im aktywny i nagradzany[4] udział w odbudowie Wrocławia po 1945 r. Analizie poddaję dwa wywiady przeprowadzone przeze mnie w domach dekarzy zgodnie z założeniami wywiadu pogłębionego – pierwszy nagrany 1 sierpnia 2024 r. z Witoldem Staszakiem w Kępnie (88 minut) i drugi przeprowadzony 5 września 2024 r. z Eugeniuszem Staszakiem we Wrocławiu (100 minut) – oraz wspomnienie ojca tego ostatniego, Feliksa Staszaka (wtedy 80-letniego, emerytowanego mistrza dekarskiego), w formie spisanego odręcznie wywiadu *Tradycje rzemieślnicze kilku pokoleń* przeprowadzonego w 1999 r. przez Henryka Tyszkiewicza[5].

1 Fragment wywiadu z Feliksem Staszakiem, cyt. za: H. Tyszkiewicz, *Tradycje rzemieślnicze kilku pokoleń*, niepublikowany rękopis, 1999 r., s. 11, zbiory prywatne Eugeniusza Staszaka.

2 Ustawa z dnia 22 marca 1989 r. o rzemiośle, art. 2 i 3, https://isap.sejm.gov.pl/isap.nsf/DocDetails.xsp?id=WDU19890170092 (dostęp: 27 X 2025 r.).

3 Rzemiosło tradycyjne wywodzi się z kwalifikacji zdobytych w ramach kształcenia dualnego (partnerstwo szkoły zawodowej lub technicznej oraz przedsiębiorstwa, czyli uczeń jednocześnie kształci się w szkole oraz przyucza do zawodu pod okiem doświadczonego rzemieślnika). Rzemieślnicy zaliczani do nowego rzemiosła zdobywają kwalifikacje na kursach, często także w ich wypowiedziach nacisk pada na pośrednictwo między rzemiosłem a sztuką. Różnica widoczna jest także w postawach. Podczas gdy tradycyjni rzemieślnicy nie dostrzegają prestiżu swojego zawodu, nowi rzemieślnicy obszernie wypowiadają się na temat wnoszonych innowacji i unikatowego produktu.

4 Złoty medal im. Jana Kilińskiego dla Feliksa Staszaka za szczególne zasługi na rzecz odbudowy Wrocławia ze zniszczeń wojennych i organizacji struktur rzemieślniczych na Dolnym Śląsku, Wrocław, 15 XII 2009 r.

5 Przeprowadzającym wywiad był prawdopodobnie regionalista z Osin koło Kępna, zmarły w 2012 r. Nie wiadomo, czy rozmowa została opublikowana, a rodzina zachowała jedynie spisaną odręcznie jej treść. Niektóre słowa w rękopisie są nieczytelne, co jednak nie wpływa na zrozumienie całości.

Dotarcie do Witolda i Eugeniusza Staszaków poprzedziła kwerenda internetowa mająca na celu znalezienie rodzinnych firm rzemieślniczych działających we Wrocławiu w latach 1945–1948. To właśnie w Internecie znalazłam kontakt telefoniczny do nich i umówiłam się na spotkania. Obie rozmowy nagrałam na dyktafon, a następnie spisałam. Nie ingerowałam w strukturę wypowiedzi z wyjątkiem pojedynczych, niewielkich poprawek językowych. Oprócz wywiadów sporządziłam także dokumentację fotograficzną pamiątek przechowywanych w domu i warsztacie znajdującym się przy budynku mieszkalnym i pozyskałam materiały wspomnieniowe, a także prasowe[6] poświęcone braciom Staszakom wykonującym zawód dekarza.

Podczas spotkań z Eugeniuszem i Witoldem Staszakami nie zadawałam bezpośrednich pytań o etos pracy rzemieślniczej – pytałam raczej o kompetencje i cechy, które stoją za dobrym wykonywaniem prac rzemieślniczych, a także o to, w jaki sposób przywoływane wartości zachowują trwałość wobec przemian politycznych i gospodarczych. Jednakże – zgodnie z przypuszczeniem – najwięcej refleksji o etosie pojawiło się w opowieściach rozmówców podczas poruszania tematu związanego z przebiegiem ich karier zawodowych, a także w części wspomnień dotyczących ich krewnych. Są to wypowiedzi swobodne, niesprowokowane i niepoprzedzone pytaniami narzucającymi odpowiedzi. Zadawane podczas tych dwóch rozmów pytania są wspólne dla kwestionariusza wykorzystywanego w przygotowywanej pracy doktorskiej poświęconej etosowi wrocławskich rzemieślników, którzy kontynuują rodzinne tradycje sięgające lat 1945–1948[7], natomiast formuła wywiadu IDI[8] pozwoliła mi na posługiwanie się nimi w relatywnie swobodny sposób, a także zadawanie pytań szczegółowych związanych z określonym rzemiosłem.

W niniejszym artykule podejmuję próbę wyodrębnienia wartości stojących za postawami Feliksa, jego syna Eugeniusza i bratanka Witolda Staszaków, które wychodzą poza branżę dekarską oraz rzemiosła budowlane, i szukam odpowiedzi na pytanie, czy tradycyjny etos rzemieślnika znajduje odbicie właśnie w tej

6 Artykuły pochodzą np. z „Gazety Robotniczej" (*Zrobiliśmy dach na wrocławskim Ratuszu*, nr 178, z 30-31 VII 1983 r.), „Panoramy" (*Rodzina Staszaków*, nr 25, z 23 VI 1974 r.), „Rzemieślnika" (*Zamek Warszawski czeka na wybitnych fachowców*, nr 18, z 5 V 1974 r.; *Na Zamek*, nr 47 z 25 XI 1973 r.), „Słowa Polskiego" (*40 lat na dachach Wrocławia*, nr 193 z 13 IX 1985 r.; *Mistrzowie dachów*, nr 161, z 21–22 VII 1975 r.; *Uznanie dla pionierów*, z 1 VIII 1985 r.), „Tygodnika Kępińskiego" (*Rzemieślnicza dynastia dekarzy*, nr 31 z 3 VIII – 9 VIII 2001 r.).

7 Praca doktorska dotycząca etosu pracy rzemieślnika jako strategii przetrwania, mnemotopiki i mikrohistorii wrocławskich rodzinnych firm rzemieślniczych założonych w latach 1945–1948 jest przygotowywana na Wydziale Nauk Historycznych i Pedagogicznych Uniwersytetu Wrocławskiego pod opieką promotorską dr hab. Izoldy Topp-Wójtowicz.

8 Wywiad IDI – badanie jakościowe, pogłębiony wywiad indywidualny, oparty na uprzednio przygotowanym kwestionariuszu, ale cechujący się elastycznością.

rodzinie trudniącej się dekarstwem od pokoleń. Zastanawiam się także, w jakich praktykach wyraża się etos pracy rzemieślniczej oraz na przykładzie rodziny Staszaków staram się określić typ idealny rzemieślnika w obliczu zachodzących przemian politycznych – nakreślony pierwotnie przez Maxa Webera (o którym pisał przy okazji rozważań nad protestanckim etosem pracy i formowaniem kapitalizmu w *Etyce protestanckiej i duchu kapitalizmu*[9]). Korzystam z ujęcia typowo-idealnego zaproponowanego przez Marię Ossowską w jej pracy poświęconej etosowi rycerskiemu[10].

Ossowska definiuje etos w odniesieniu do etosu rycerskiego: „*ethos* [...] to styl życia jakiejś społeczności, ogólna – jak proponują niektórzy – orientacja jakiejś kultury, przyjęta przez nią hierarchia wartości bądź formułowana *explicite*, bądź dająca się wyczytać z ludzkich zachowań"[11]. Przyjmuję tę samą orientację badawczą, czyli podejmuję próbę odtworzenia hierarchii wartości w danej zbiorowości dającej się wyczytać z zachowań i dyskursu rzemieślniczej rodziny Staszaków[12]. Dla przedstawionych poniżej wyników badań kluczowe w rozumieniu rzemiosła jest dla mnie ponadto, iż jest to: 1. samodzielne lub zespołowe wytwarzanie i naprawianie przedmiotów ręcznie i z wykorzystaniem narzędzi, 2. praktykowane na niewielką skalę i 3. na podstawie długotrwałej tradycji i technik przekazywanych członkom rodziny i uczniom z zewnątrz poprzez obserwację oraz imitację.

Rzemiosło w powojennej Polsce

> Zniesione zostaną niemieckie znienawidzone zakazy, krępujące działalność gospodarczą, obrót handlowy między wsią i miastem. Państwo popierać będzie szeroki rozwój spółdzielczości. Inicjatywa prywatna, wzmagająca tętno życia gospodarczego, również znajdzie poparcie państwa[13].

9 M. Weber, *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, Warszawa 2011.
10 M. Ossowska, *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2014.
11 *Ibidem*, s. 7.
12 Ujęcie typowo-idealne przytacza też w swoich badaniach Tadeusz Szawiela: „*ethos* oznacza zatem zaangażowanie w określone wzory zachowań społecznych. Wartości przejawiają się w owych wzorach, kształtując w ten sposób życie codzienne" (T. Szawiel, *Struktura społeczna i postawy a grupy ethosowe. [O możliwości ewolucji społecznej]*, „Studia Socjologiczne", nr 1–2 [1982], s. 171). Tymczasem Urszula Swadźba na gruncie tej orientacji tworzy – na potrzeby swoich badań nad śląskim etosem pracy – własną definicję: „Etos to charakterystyczny dla danej grupy społecznej zespół wartości i norm, odnoszący się do wartości fundamentalnej, przejawiający się w praktyce w konkretnych zachowaniach. Wartość naczelna jest elementem integrującym grupę, wyróżniającym ją od innych grup i jest z reguły pozytywna" (U. Swadźba, *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*, Katowice 2001, s. 29).
13 Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego ogłoszony 22 VII 1944 r., https://pl.wikisource.org/wiki/Manifest_Polskiego_Komitetu_Wyzwolenia_Narodowego (dostęp: 24 X 2025 r.).

W Manifeście PKWN z 1944 r. ogłoszono, że władza komunistyczna przyzwala na rozwój inicjatywy prywatnej, a nawet do niej zachęca, co dotyczyło zarówno handlu, jak i rzemiosła. Podobną zapowiedź niosła za sobą odezwa Centralnego Komitetu Przesiedleńczego z maja 1945 r.: „Chcecie chleba – na zachodzie jest chleb. Chcecie ziemi – na zachodzie jest ziemia. Miejska ludność znajduje na zachodzie porzucone przez Niemców placówki rzemieślnicze i sklepy [...]”[14].

Z tego powodu już w 1945 r. nastąpiła reaktywacja struktur samorządu rzemieślniczego, a ponadto izby rzemieślnicze podjęły próbę tworzenia nowych struktur na Ziemiach Zachodnich i Północnych[15]. Przynależność do cechu początkowo nie była obowiązkowa. Skutkiem takiego rozwiązania był żywiołowy rozwój rzemiosła w pierwszych miesiącach po wojnie[16]. Warto podkreślić, że brak obowiązku przynależności do cechu oraz posługiwania się dyplomem sprawił, iż wiele zakładów należało do uczniów i osób, które nie odbyły kształcenia. Rzemieślnicy zasiedlający Ziemie Zachodnie i Północne, w tym Wrocław, przyjeżdżali do zrujnowanych miast m.in. ze względu na możliwość otrzymania warsztatu z przydziału. Takich przydziałowych warsztatów zabrakło np. w Szczecinie już w 1946 r.[17]

Dopiero dekret z dnia 21 kwietnia 1948 r. zmieniający ustawę o izbach rzemieślniczych wprowadził przymus cechowy[18]. Zmiana polityki wobec rzemiosła przebiegła równolegle z tzw. bitwą o handel, czyli działaniem wymierzonym przeciwko prywatnemu kupiectwu; w tym czasie celem represji stali się też rzemieślnicy indywidualni. Inicjatywa prywatna, która odegrała dużą rolę w zaspokajaniu potrzeb ludności tuż po wojnie, miała zostać ograniczona, zaś nacisk położony na przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielnie. Strategia likwidacji prywatnych warsztatów wykorzystywała dwie metody. Z jednej strony było to przejmowanie przez Skarb

14 Odezwa Centralnego Komitetu Przesiedleńczego „Rodacy! Sprawiedliwości dziejowej stało się zadość”, 26 V 1945, Biblioteka Narodowa DŻS II 5, https://polona.pl/preview/fa1192b5-a427-4a14-9c98-60c5419e76f8 (dostęp: 3 XI 2025 r.).

15 E. Konopska-Struś, *Polityka władz państwowych wobec rzemiosła w latach 1944–1956. Teoria a praktyka*, [w:] *„Rewolucja społeczna” czy „dzika przebudowa”? Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce*, red. T. Osiński, Lublin 2016, s. 211.

16 M. Muszkiewicz, *Rzemieślnicy, kupcy, przemysłowcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1950*, Wrocław 2020, s. 89.

17 M. Łozińska, J. Łoziński, *W powojennej Polsce 1945–1948*, Warszawa 2015, s. 108.

18 Dekret z dnia 21 kwietnia 1948 r. o zmianie ustawy z dnia 19 lipca 1939 r. o izbach rzemieślniczych i ich związku, Dz.U. 1948 nr 23 poz. 155, https://dziennikustaw.gov.pl/DU/1948/s/23/155 (dostęp: 24 X 2025 r.).

Państwa poszczególnych zakładów[19], z drugiej – karanie domiarami. Domiar był podatkiem uznaniowym, którym można było obciążyć rzemieślnika za dowolne uchybienia w podobnie dowolnej kwocie. Jego wysokość sięgała kilkuset tysięcy złotych[20]. Nałożenie wysokiego domiaru skłaniało wielu rzemieślników do natychmiastowej likwidacji zakładu. Dodać należy, że oprócz domiarów władza komunistyczna w okresie stalinizmu (choć nie tylko) karała przedsiębiorców, przede wszystkim handlowców posądzanych o spekulacje, skierowaniem do obozu pracy w Jaworznie. Kolejnym elementem bitwy o handel było pomijanie prywatnych rzemieślników w rozdawaniu kartek żywnościowych[21]. Podobne były skutki znacznego podwyższania dzierżaw za wynajem warsztatów – jak podaje Emilia Konopska-Struś, był to powód likwidacji ok. 40% zakładów we Wrocławiu[22].

Taka polityka poskutkowała znacznym spadkiem liczby prywatnych przedsiębiorstw rzemieślniczych. Dopiero odwilż 1956 r. umożliwiła ponowne otwarcie warsztatów, przy czym odbywało się to tylko za zezwoleniem i w ograniczonym zakresie. Liczebność zakładów rzemieślniczych zmieniała się w czasie wraz z polityką władzy komunistycznej[23]. Warto podkreślić, że zarówno w okresie rządów Edwarda Gierka, jak i w ostatniej dekadzie PRL, mimo przywrócenia rzemieślnikom względnej swobody, nadal obowiązywały domiary. Relacja między zakładami państwowymi a prywatnymi przyjmowała charakter symbiotyczny – jak wskazuje Jerzy Kochanowski, „oficjalna sfera była źródłem pieniędzy, surowców czy gotowych wyrobów dla prywatnych – legalnych i nielegalnych – rzemieślników i kupców […] tym samym starano się nie zadawać zbędnych pytań m.in. o pochodzenie stali wykorzystywanej do produkcji detali"[24].

W okresie gospodarki centralnie planowanej gama produktów oferowanych przez państwowe przedsiębiorstwa była ograniczona. W poszukiwaniu dobrej jakościowo odzieży, obuwia czy innych przedmiotów na ważne okazje klienci uda-

19 Orzeczenie Ministra Przemysłu Ciężkiego nr 19 z dnia 31 marca 1951 r. o przejęciu przedsiębiorstw na własność Państwa, https://www.prawo.pl/akty/m-p-1951-a-49-654,16802533.html (dostęp: 27 i 2025 r.). Przejęcia odbywały się przymusowo: „Przedsiębiorstwa firm wymienionych w załączniku ulegają przejęciu na własność Państwa za odszkodowaniem w całości wraz z nieruchomym i ruchomym majątkiem, oraz wszelkimi prawami, wolne od obciążeń i zobowiązań […]", co oznaczało w praktyce, że na własność państwa przechodziły przedsiębiorstwa, jednak bez długów, których spłacenie pozostawało obowiązkiem wywłaszczonego rzemieślnika lub przemysłowca.

20 D. Salwińska-Sochacka, *Droga restauracja*, [w:] *Prywaciarze 1945–1948*, red. A. Knyt, A. Wancerz-Gluza, Warszawa 2001, s. 47.

21 K. Chudyńska-Szuchnin, *Zręczni. Historie z warszawskich pracowni i warsztatów*, Warszawa 2019, s. 27.

22 E. Konopska-Struś, *op. cit.*, s. 215.

23 M. Muszkiewicz, *op. cit.*, s. 92.

24 J. Kochanowski, *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek" w Polsce 1949–1989*, Warszawa 2015, s. 12.

wali się do rzemieślników, podobnie z intencją wykonania czegoś unikatowego, dobrze spełniającego indywidualne oczekiwania. Wówczas produkt rzemieślniczy cieszył się dużym zainteresowaniem. Po 1989 r. rola rzemiosła w polskiej gospodarce uległa znacznym zmianom. Otwarcie rynku na produkcję przemysłową zagraniczną wprowadziło szereg nowych towarów do sklepów, zarówno drogich, markowych, jak i tanich, ale gorszej jakości, pochodzących spoza Europy, zwłaszcza z Chin[25].

Konkurencja z przemysłem uwydatnia specyfikę rzemiosła. Rzemieślnik poświęca wiele godzin na wykonanie przedmiotu stworzonego z myślą o danym kliencie. Jego moce przerobowe są ograniczone – choć może usprawnić swoją pracę, nie dorówna produkcji przemysłowej opartej na wyspecjalizowanych maszynach, z których każda wykonuje określoną część przedmiotu – rzemieślnik wykonuje go w całości. Przemysł wytwarza tak wiele produktów, że klient jest w stanie znaleźć odpowiedni dla siebie, choćby nie spełniał wszystkich kryteriów. Oznacza to zmianę społecznych oczekiwań wobec kupowanych przedmiotów. Spada zapotrzebowanie na reperowanie posiadanych rzeczy, skoro można kupić nowe nierzadko w cenie naprawy. Rzemiosło, wytwarzające małe partie produktów z myślą o konkretnym kliencie, w późnokapitalistycznym, zglobalizowanym świecie musiało ustąpić miejsca przemysłowi. Dla rzemieślników oznaczało to konieczność zmiany profilu działalności i dostosowania się do nowych reguł rynkowych[26].

Obszerne dane o kondycji polskiego rzemiosła przedstawiają dwa raporty Polskiej Agencji Rozwoju Przedsiębiorczości (PARP): *Tropami polskiego rzemiosła*[27] z 2023 r. oraz *Rzeczy i ludzie. Tożsamości polskiego rzemiosła*[28] z roku 2022. Połowa firm rzemieślniczych w Polsce działa krócej niż 8 lat. Jedynie 12% firm działa dłużej niż 25 lat. Firm wielopokoleniowych na tle całego polskiego rzemiosła jest 6%, z czego większość prowadzona jest przez drugie pokolenie właścicieli. Należą do nich dwie firmy rodziny Staszaków: we Wrocławiu Zakład Dekarsko-Blacharski Staszak, a w Kępnie Staszak Zakład Dekarski. Rodzina jest miejscem transferu nie tylko kwalifikacji, ale też wartości. Granica między tym, co rodzinne, a tym, co rzemieślnicze i firmowe, może być nieuchwytna. Dzieci biorą udział w bezpiecznych pracach, a o nowych wyzwaniach w prowadzeniu działalności rozmawia się nawet podczas spotkań rodzinnych.

25 Obszernie ten problem przedstawia K. Chudyńska-Szuchin, *op. cit.*, s. 57–70.
26 *Ibidem*.
27 A. Kowalewska, M. Szałaj, J. Kwiecień, *Tropami polskiego rzemiosła. Raport z badań*, Warszawa 2023.
28 *Rzeczy i ludzie. Tożsamości polskiego rzemiosła*, red. M. Malesińska, Warszawa 2022.

Zgodnie z raportem PARP jako rzemieślnicy określiło się 61% właścicieli firm uznanych przez jego autorów za rzemieślnicze, w tym 30% mocno się z rzemiosłem identyfikuje. Warto jednak zwrócić uwagę na to, co właściciele określają jako swoją przewagę konkurencyjną – najczęściej są to pracowitość, rzetelność i kompetencje pracowników lub własne, rzadziej talent i unikatowe zdolności. Autorzy raportu podkreślają, że wskazane cechy łączą się bezpośrednio z etosem pracy rzemieślnika. Tymczasem badania etosu rzemieślniczego w Wielkopolsce, skąd pochodzi rodzina Staszaków, dowodzą, że jest on tożsamy z wielkopolskim etosem pracy[29], kładąc nacisk na pracowitość, solidność, dokładność, uczciwość oraz rzetelność. Dodać do tego należy troskę o dobre relacje z klientem i wyjątkowy charakter produktu.

Etos pracy rzemieślnika jest też przekazywany w procesie kształcenia. Choć kształcenie dualne zanika, nadal kwalifikacje zdobywa się w szkołach zawodowych (60%), w procesie samokształcenia (50%), w formach pozaszkolnych (36%) i na praktykach lub stażach w warsztatach (30%). Jednocześnie tylko 15% rzemieślników dysponuje dyplomem mistrza, a 8% – świadectwem czeladniczym. Jedynie 14% firm kiedykolwiek organizowało naukę zawodu w ramach swoich struktur[30].

Rodzina Staszaków reprezentuje tradycyjny model kształcenia. Najstarsi jej członkowie uczyli w trybie dualnym nie tylko swoje dzieci i wnuków, ale także osoby z zewnątrz, które przyuczały się w ich firmie do zawodu. Dzisiaj kształcenie dekarzy nie może odbywać się już w taki sposób z powodu ograniczeń prawnych – osoby poniżej 18. roku życia nie mogą pracować na wysokości. Ponadto, ponieważ kształcenie tradycyjne nie jest wymagane do wykonywania zawodu, następuje zanik edukacji w modelu mistrz–uczeń.

Dzieje rodziny Staszaków

Rzemieślnicze tradycje rodziny Staszaków sięgają historii życia Stanisława Staszaka – ojca Feliksa, dziadka Eugeniusza i Witolda – który urodził się w Środzie Wielkopolskiej i to właśnie tam nauczył się zawodu dekarza u mistrza niemieckiego. Jak podają moi rozmówcy (wnuki Stanisława), początek jego działalności przypada na 1911 r. Następnie jako początkujący rzemieślnik wyjechał do pracy w Westfalii, gdzie pracował jako górnik. W 1918 r. postanowił osiedlić się w Polsce. Jak opowiada Feliks:

29 *Cechy Wielkopolski. Rola rzemiosła w kształceniu zawodowym. Raport z badań*, red. K. Bondyra, Poznań 2011, s. 181.

30 A. Kowalewska, M. Szałaj, J. Kwiecień, *op. cit.*, s. 8.

> Gdy w roku 1918 odrodziła się Polska, spakował swoje rzeczy, zabrał żonę[31] i swojego pierwszego syna Stanisława i wrócił do powiatu sycowskiego, gdzie kupił dom, bo tu miała być Polska. Tutaj zaangażował się w powrót tej ziemi do Macierzy. Jednak na mocy traktatu wersalskiego ziemie te przypadły Niemcom. Wtedy mógł Polskę oglądać przez okno swojego domu, bo granica przebiegała kilkaset metrów dalej. Wówczas postanowił osiedlić się w Kępnie[32].

Feliks, Stanisław junior, Stefan, Władysław i Józef Staszakowie należeli do Towarzystwa Gimnastycznego Sokół, którego celem, według słów Feliksa, „był nie tylko rozwój kultury fizycznej, ale również [nauka], jak być dobrym patriotą i Polakiem"[33]. Bracia wykonywali zawód dekarza. W okresie II wojny światowej rodzina była zaangażowana w bliżej nieokreśloną działalność konspiracyjną, co poskutkowało aresztowaniem braci Feliksa – Józefa i Stanisława – przez gestapo. Feliks pozostał w Kępnie, karnie oddelegowany do pracy w szpitalu, gdzie wsławił się radykalnym usunięciem pręta wbitego w oczodół lotnika niemieckiego[34], z czym nie mogli sobie poradzić nawet lekarze. Pilot w podziękowaniu podarował mu zegarek[35]. Natomiast Józef i Stanisław w tym czasie przebywali w obozie KL Dachau. Jako że w Kępnie Niemcy planowali zbudować osiedle dla uchodźców niemieckich, do czego potrzebni byli wykwalifikowani dekarze, zwrócili się do Stanisława Staszaka (ojca) o pomoc w znalezieniu pracowników. Odpowiedział na to, że ma dwóch synów dekarzy, dobrych fachowców, jednak przebywają w obozie. Wówczas Józef i Stanisław zostali zwolnieni z obozu ze względu na zapotrzebowanie na dekarzy w Kępnie i skierowani do pracy[36]. Wątkiem, którego Eugeniusz nie porusza w wywiadzie, a który znajduje się w spisanych wspomnieniach Feliksa, jest tragiczna śmierć Józefa, który wstąpił do Armii Krajowej. Aresztowany przez gestapo, skuty w kajdanki uciekł z samochodu, do którego został uprzednio wsadzony, i został postrzelony. Po przebiegnięciu kilkuset metrów rzucił się pod przejeżdżający samochód ciężarowy i zginął. Ciało Józefa zabrali gestapowcy[37].

Już w maju 1945 r. Feliks udał się do Wrocławia – wówczas miasta zniszczonego w dramatycznym stopniu. Na okres zimowy, wobec trudności w zaopatrzeniu w żywność, wrócił do Kępna. Tam wraz z braćmi Stefanem, Władysławem, Stanisławem i najmłodszym Janem postanowili przyjechać do Wrocławia na dłużej i zaangażować się w odbudowę miasta. Wzięli w niej czynny udział, kładąc dachy

31 Chodzi o Franciszkę Staszak.
32 H. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 1.
33 *Ibidem*, s. 2.
34 Osoba bliżej nieznana.
35 Relacja Eugeniusza Staszaka, 5 IX 2024 r., Wrocław (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.
36 H. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 3.
37 *Ibidem*, s. 4.

na obiektach takich jak katedra, ratusz i szereg kościołów zabytkowych, m.in na kościele Najświętszej Marii Panny na Piasku. Prowadzenie własnej działalności[38] przynosiło spore dochody i wiązało się z dużym szacunkiem ze strony naukowców z zespołu prof. Marcina Bukowskiego, koordynującego odbudowę, ze względu na posiadane przez Staszaków rzadkie umiejętności pracy na obiektach zabytkowych.

Zakład Dekarski B-cia Staszak we Wrocławiu został zamknięty w wyniku bitwy o handel po nałożeniu domiaru. Wobec sowietyzacji polityki gospodarczej PRL właściciele prywatnych przedsiębiorstw mierzyli się z częstymi kontrolami, podczas których kary nakładano za nawet drobne uchybienia w księgach rachunkowych. Domiar nałożono za, jak podawał w swoich wspomnieniach Feliks Staszak, niezaksięgowanie paru rolek papy oraz samowolnie wyciągniętą z rumowiska maszynę blacharską. Kara wyniosła 800 tys. złotych[39]. Tak wysoki domiar wymusił likwidację przedsiębiorstwa:

> Nadszedł grudzień 1950 r. Nastąpiła likwidacja rzemiosła. Przyszło dwóch panów z Brygady Ochrony Skarbowej, zrobiło rewizję, przewrócili mieszkanie do góry nogami, meble, poduszki, kołdry, kieszenie, nawet książki w bibliotece. Potem napisali protokół, dali domiar, zabrali wszystkie oszczędności z banku zapracowane przez te cztery lata ciężkiej pracy we Wrocławiu. Zrobiono nas kapitalistami i przestępcami, zabrali nam wszystko, tylko [nie] godność, pracowitość i znajomość zawodu. Nie zlecano prywatnym rzemieślnikom żadnych robót, trzeba było przedsiębiorstwo zlikwidować[40].

W okresie stalinowskim bracia Feliks, Stefan, Stanisław, Władysław i Jan pracowali w państwowym przedsiębiorstwie budowlanym – Zarządzie Budownictwa Miejskiego – Wrocław, biorąc czynny udział we współzawodnictwie pracy i osiągając w nim wysokie lokaty[41]. Eugeniusz z dumą wypowiada się o tych osiągnięciach,

38 Pod nazwą Zakład Dekarski B-cia Staszak.

39 *Rzemieślnicza dynastia dekarzy*, „Rzeczpospolita", nr 79, z 3 IV 1985 r., s. 6.

40 H. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 7.

41 Osiągnięcia we współzawodnictwie pracy są potwierdzone dyplomami uznania wystawionymi przez Prezydium Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych oraz Ministerstwo Budownictwa Miast i Osiedli. Oprócz dyplomów za udział w wyścigach pracy Witold i Eugeniusz pokazali mi m.in. dokumenty urzędowe dotyczące prac wykonanych na zlecenie Wrocławskiej Dyrekcji Odbudowy, listy z podziękowaniami za wykonane prace w okresie PRL, opisy niektórych szczególnie wymagających zleceń (np. przy odbudowie drewnianego kościoła w parku Szczytnickim we Wrocławiu czy Zamku Królewskiego w Warszawie), wywiady z różnych czasopism („Słowo Polskie", „Tygodnik Kępiński", „Panorama", „Gazeta Robotnicza", „Trybuna Ludu"), wzmianki w prasie rzemieślniczej („Rzemieślnik"), fotografie rodzinne dokumentujące wspólne prace m.in. we Wrocławiu, podczas wyjazdu do Libii i wykonywania zlecenia w bazylice w Nysie na jednym z najbardziej stromych dachów w Europie. Zapoznałam się też z ich odznaczeniami cechowymi, Izby Rzemieślniczej oraz państwowymi.

ponieważ braciom udało się stworzyć własną, samodzielną brygadę, która po przedterminowym zakończeniu prac mogła realizować zlecenia na czarnym rynku:

> I wtedy, jak zamknięto firmę [...] zapisali się do państwowych zakładów i tworzyli brygadę i uczestniczyli w tych takich wyścigach pracy, jak to kiedyś mówiono. I tak w Polsce zajmowali pierwsze, drugie miejsce na ogół w tych wyścigach pracy. Dostali ojciec z braćmi, tymi trzema[42] [...], tworzyli brygadę i dostali kierownika swojego. Musiał mieć, nie wiem, legitymację widocznie partyjną i wzięli go, wypuścili na najwyższą część dachu i powiedzieli: „Ty jesteś tutaj szef, to będziesz z góry patrzył, jak my pracujemy". Wzięli go, zakryli go w koło i zostawili go na dachu, na samej górze zakrytego, i [...] wołał, żeby go ktoś stamtąd zabrał. I to był jeden dzień, że mieli od strony partyjnej brygadzistę takiego. I od tego czasu później robili już sami[43].

W trakcie odwilży popaździernikowej, gdy restrykcje wobec rzemiosła zostały poluzowane, Feliks uzyskał zgodę na ponowne otwarcie przedsiębiorstwa. Wraz z braćmi Stefanem, Stanisławem, Władysławem i Janem oraz bratankami Witoldem i Maciejem z Kępna brał m.in. udział w odbudowie dachu na Zamku Królewskim w Warszawie. W 1975 r. Feliks otrzymał Srebrny Krzyż Zasługi, w 1983 r. został odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, ponadto otrzymał liczne nagrody cechowe i Izby Rzemieślniczej[44]. Kształcił uczniów, w tym swojego syna Eugeniusza, który z kolei przekazał fach swojemu synowi Markowi. Zarówno Eugeniusz, jak i Witold Staszakowie są obecnie w wieku emerytalnym, a założone przez nich przedsiębiorstwa[45] prowadzą ich dzieci. Moi rozmówcy są nadal zaangażowani w działalność obu firm, mimo że nie pracują już na dachu. Rodzinna tradycja jest kontynuowana zarówno w Kępnie, jak i we Wrocławiu przez dziś już piąte pokolenie dekarzy rodziny Staszaków.

Etos pracy rzemieślnika

Etos pracy w społeczności rzemieślniczej w okresie PRL nie był wcale oczywisty:

> Modne były wówczas drewniane boazerie, a nowych mieszkań oddawano do użytku sporo. Więc robiliśmy te boazerie, ale nie był to przyjemny kawałek chleba w porównaniu do

42 Chodzi o Jana, Stefana i Władysława Staszaków.
43 Relacja Eugeniusza Staszaka, 5 IX 2024 r., Wrocław (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.
44 H. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 12.
45 Marek Staszak prowadzi Zakład Dekarsko-Blacharski Staszak we Wrocławiu. W Kępnie działa Staszak Firma Dekarska, prowadzona przez Damiana i Bartłomieja Staszaków, w pracach biorą też udział Zuzanna i Oskar Staszakowie.

> zleceń państwowych. Nawet nie chodziło o to, że klienci wymagali starannej i dokładnej pracy. To mieściło się w istniejącym jeszcze, chociaż już coraz mniej pielęgnowanym, etosie rzemieślnika[46].

Etos pracy rzemieślnika to zbiór podzielanych przez społeczność rzemieślniczą wartości, które wyrażają się w postawach i zachowaniu. Mogą być formułowane *explicite* lub odczytywane z praktyk, przede wszystkim wobec klientów. Ujawniają się w sposobie postępowania z materią i narzędziami, metodzie rozwiązywania problemów, wykonywania zleceń. Te wartości to rzetelność, dokładność, precyzja, piękno, gotowość na wyzwanie, znajomość materii, wolność, elastyczność, pasja i tradycja. Poniżej analizuję pozyskane wywiady z Feliksem, Witoldem i Eugeniuszem Staszakami pod kątem wartości zbieżnych z etosem pracy – jak solidność, uczciwość i rzetelność – oraz wartości takich jak gotowość na przyjęcie wyzwania, znajomość materii, precyzja oraz dostrzeganie piękna w trudnych, starych technikach. O trwałości wymienionych wartości decyduje to, że praca wykonana w zgodzie z nimi jest uznawana za dobrą i skuteczną – zarówno przez klientów, jak i przez środowisko rzemieślnicze; analizowany etos jest zasadniczo zbieżny z etosem pracy jako takim – kładzie nacisk na solidność, dobre przygotowanie do zawodu, uczciwość czy terminowość. Tym, co stanowi o specyfice rzemiosła, jest natomiast dążenie do niezależności – symptomem dążenia do niezależności w rodzinie Staszaków jest np. uzyskiwanie podwójnych dyplomów – dekarza oraz blacharza, gdyż dekarz do stworzenia dachu potrzebuje obróbek blacharskich – koszy, orynnowania, okien. Celem działalności rzemieślnika jest bowiem zdobycie na tyle kompleksowych kompetencji, by zadania móc wykonywać w jak największym stopniu samodzielnie. Rzemieślnik w okresie kształcenia uznaje hierarchię, która jest wyznaczana nie przez kapitał i stanowisko, lecz umiejętności. Jego kształcenie przebiega na zasadzie naśladownictwa oraz sensualnego kontaktu z materią. Po zdobyciu kwalifikacji rzemieślnik może działać na własny rachunek i właśnie ta niezależność sprawia, że etos rzemieślnika ma indywidualny rys, odrębny wobec etosu pracy charakterystycznego dla pracowników najemnych, pierwotnie robotników przemysłowych.

W etosie rzemieślnika istotną rolę odgrywa sensualność – doskonała znajomość materii i precyzyjne obchodzenie się z nią są bowiem zakorzenione w ciele. Odzwierciedla to określenie „fach w ręku". Rzemieślnik pracuje w oparciu o ucieleśnioną wiedzę, często milczącą, której przekazanie w sposób werbalny może sprawiać trudności. Jednocześnie znajomość materii i intuicja *bricoleura*

46 Z. Stankiewicz, *Magister stolarz*, [w:] *Prywaciarze 1945–89…*, s. 100.

(fr. majsterkowicz)[47], jaką posługuje się rzemieślnik podczas rozwiązywania nowych problemów, pozwala mu działać także wtedy, gdy dane zadanie wykracza poza jego dotychczasowe umiejętności. Ta zarysowana jedynie wstępnie zdolność jest elementem istotnym dla niezależności rzemieślnika[48].

Ze wspomnianego już wyżej raportu PARP, opartego na wywiadach z rzemieślnikami i rzemieślniczkami, wyłania się autoportret rzemieślników. Autodefinicje podawane przez nich obrazowo przedstawiają charakterystykę rzemiosła i często już w nich zawierają się elementy etosu. Rzemiosło to „fach, który ma się w ręku", „opierający się na liczbie powtórzeń", „podążanie za materiałem", „taki spryt" – „ma się wachlarz doświadczenia i on cały czas jest większy i większy"[49]. „Ale bardzo często jest tak, że trzeba właśnie tego takiego specyficznego sprytu, bym powiedziała, żeby coś zrobić od początku, ponieważ na przykład materiał... no nie wiem, głupi przykład: jest sęk, i wtedy rzemieślnik nie wyrzuci takiego kawałka drewna, tylko go po prostu zobaczy i po prostu to obejdzie jakoś [garncarka]"[50].

Termin „fach w ręku" pojawia się zresztą jako kluczowy powód podjęcia się pracy rzemieślniczej we wspomnianym raporcie. Adept każdego rzemiosła uczy się przez powtarzanie ruchów nauczyciela i własne dostosowanie siły, wyćwiczenie ręki do konkretnych manipulacji, których wachlarz stale się powiększa, a jakość manewru wzrasta. Rzemiosło wymaga zatem cierpliwości, przez cierpliwość również dokonują się innowacje. Jak pisze Marcin Zdrenka, „[...] eksperymentujący z nowymi sposobami działania rzemieślnik, tak samo jak niecierpliwy i opryskliwy, wiecznie poszukujący ulepszeń swojej techniki Stradivarius,

47 W myśl koncepcji Claude'a Levi-Straussa: „I dzisiaj ktoś uprawiający *bricolage* to ten, kto używa własnych rąk, posługując się środkami zastępczymi w porównaniu ze środkami zawodowców. [...] *Bricoleur* potrafi wykonać najróżniejsze zadania, jednakże, w odróżnieniu od inżyniera, nie jest uzależniony od surowców i narzędzi obmyślanych i zdobywanych na miarę danego projektu. Świat narzędzi *bricoleura* jest zamknięty, a regułą gry jest zawsze posługiwanie się środkami będącymi pod ręką" (C. Levi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, Warszawa 1969, s. 30). Intuicja *bricoleura* pozwala mu znaleźć rozwiązanie problemu, na który dotąd nie natrafił. Rzemiosło nie jest w żadnym wypadku równoznaczne z brikolażem. Rzemieślnik jednak może napotykać na wyzwania, które wymagają od niego samodzielnego konstruowania narzędzi i ustalenia planu działania. Używam tego terminu ze względu na jego adekwatność do okresu, który obejmują moje badania: pierwszych lat po wojnie, gdy wyzwania stojące przed rzemieślnikami musiały być rozwiązywane przy jednoczesnym niedoborze narzędzi i materiałów.

48 O intuicyjnym skoku, którego musi dokonać rzemieślnik, by przełamać opór materii, zmagając się z nowym problemem, pisze obszernie Richard Sennett, zob. *idem*, *Etyka dobrej roboty*, Warszawa 2010. Autor dowodzi, że ta metoda nie jest warunkowana talentem ani kreatywnością, a wynika z praktyki doskonalonej przez rzemieślnika od początku kształcenia.

49 *Rzeczy i ludzie...*, s. 6–8.

50 *Ibidem*, s. 8.

często popełnia błędy. Ale z tych błędów czyni swoją siłę, bowiem to dzięki nim i poprzez nie dokonuje selekcji nowych technik, także tam, gdzie czysta teoria jest bezradna”[51].

Podkreślanymi cechami w etosie rzemieślnika są cierpliwość, świadomość materiału i spryt – spryt, który można rozumieć jako intuicję *bricoleura*. W zebranych wywiadach z rodziną Staszaków ujawniają się także inne postawy, wyrażane nie wprost, ale w kontekście podejmowanych działań. Wspomniane wartości tworzące etos pracy rzemieślnika zachowały wysoką trwałość na przestrzeni wieków – zmieniają się za to zachowania i postawy je sygnalizujące. Dla moich rozmówców istotniejszym jest jednak zestaw umiejętności przekazanych im przez ojców i dziadka – to właśnie one stanowią dla nich punkt odniesienia, a nie wielowiekowe dziedzictwo rzemiosła europejskiego.

Współpraca między wrocławskimi profesorami i Staszakami w odbudowie Wrocławia a ich gotowość na podjęcie wyzwania i znajomość materii

Rzemiosła budowlane są blisko związane z architekturą i budownictwem. Profesor Marcin Bukowski w swojej publikacji poświęconej odbudowie Wrocławia nie tylko gratuluje i dziękuje rodzinie Staszaków za podjęcie wyzwania i wkład w odbudowę miasta, ale podaje też przykłady współpracy z murarzami: „Wiedza i doświadczenie, a także zręczność i odwaga były najcenniejszymi atrybutami mistrzów budowlanych w tych trudnych czasach odbudowy wrocławskich zabytków. Obok Alfonsa Gacmągi i Franciszka Wodary, murarzy-artystów z Opolszczyzny, wymienić należy Feliksa Staszaka i jego pięciu braci[52], dekarzy z Poznańskiego”[53].

Gotowość do podjęcia wyzwania to element etosu pracy rzemieślniczej bazujący na tradycyjnym kształceniu rzemieślników. Historia rodziny Staszaków przypomina wędrówkę średniowiecznych czeladników[54], którzy po przyjeździe

51 M. Zdrenka, [rec.] Richard Sennett, *Etyka dobrej roboty*, tłum. J. Dziergowski, Warszawskie Wydawnictwo Muza SA, Warszawa 2010, „Ruch Filozoficzny”, t. LXVII (2010), nr 4, s. 831.

52 Publikacja błędnie podaje liczbę braci. We Wrocławiu działali: Stanisław, Władysław, Stefan i Jan.

53 M. Bukowski, *Wrocław z lat 1945–1952. Zniszczenia i dzieło odbudowy*, Warszawa–Wrocław 1985, s. 72.

54 Czeladnik, by udowodnić kompleksową znajomość swojej dziedziny i zostać mistrzem w średniowieczu, musiał wykonać pracę mistrzowską („majstersztyk”). Miał on nie tylko udowodnić dobrą znajomość technik przejętych od swojego mistrza, lecz także dowieść swoich umiejętności nowatorskich. Reguły majstersztyku w rzemiośle introligatorskim przedstawia Elżbieta Pokorzyńska, *Dzieje cechu introligatorskiego w Warszawie*, „Acta Poligraphica”, nr 13 (2019), s. 54. Nowe pomysły i rozwiązania czerpano z licznych podróży. Tradycyjne „wędrówki czeladników” po różnych częściach kraju, a nawet Europy, miały wyposażyć ich w metody stosowane poza własnym regionem. Por. J. Tandecki, *Migracje rzemieślników na ziemiach polskich w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych w świetle źródeł archiwalnych*, „Res Historica”, nr 55 (2023), s. 103–118.

do Wrocławia niejako podjęli wyzwanie odbudowy tego miasta we współpracy z tamtejszymi profesorami[55]. Sprawdzianem ich umiejętności był trudny, stromy dach kościoła św. Krzyża. Witold i Eugeniusz, znający od swoich ojców opowieść o zgłoszeniu się Feliksa i jego braci do Wrocławskiej Dyrekcji Odbudowy w roli fachowców, w następujących słowach opisują ich motywacje:

> **Witold:** Jak tylko się wojna zakończyła, to już wiedzieli, że muszą gdzieś uciekać robić, bo tu w Kępnie się duszą. Nie ma jak, musieli wyskoczyć na dużą wodę[56].

> **Eugeniusz:** No w Kępnie za ciasno mu [Feliksowi] było widocznie, tych… nie widział perspektyw takich może dla siebie zawodowych i oni byli chętni zawsze, napaleni na tę pracę, że tak powiem. Dlatego wiedział, że tu jest wszystko zbombardowane, spalone, no to mieli pole do popisu. Przypuszczam, że dlatego się z Kępna… Na wieś nie pojechał, tylko do miasta, gdzie chciał coś zrobić[57].

Powojenny Wrocław był dla ojców moich rozmówców, Feliksa i Stanisława, wyzwaniem – tam „mieli pole do popisu", mogli wreszcie „wyskoczyć na dużą wodę". Staszakowie mogli bowiem szukać zajęcia w innych ośrodkach – powojenne wsie, zwłaszcza w Polsce centralnej, skąd pochodzili, były poważnie zniszczone i z materiałów archiwalnych wynika, że wiele rodzin mieszkało w ruinach lub ziemiankach[58]. Także we Wrocławiu mogli się zgłosić do odbudowy dachów na kamienicach czy obiektach niebędących zabytkami, w których nie zachodziła potrzeba renowacji dachu tradycyjnymi metodami. Wrocław – jako miasto pozbawione dachów – dla dekarza stwarzał szansę na dobry zarobek. Dodatkowo był nowym rozdaniem, w którym rzemieślnik niczym w średniowieczu mógł podejść do „egzaminu umiejętności" na mistrza – dlatego kościół św. Krzyża stał się dla Feliksa i jego braci niejako głównym sprawdzianem ich umiejętności. Ta gotowość na podjęcie ciężkiej pracy w zrujnowanym wojną mieście włącza się w reprezentowany przez braci Staszaków etos pracy rzemieślniczej. Staszakowie byli bardzo dobrze przygotowani do podjęcia wyzwania we Wrocławiu. Byli pewni swoich umiejętności i kwalifikacji, które wynikały z doświadczenia przekazywanego z pokolenia na pokolenie przez Stanisława seniora i znajomości

55 Przywoływane jest jedynie nazwisko prof. Marcina Bukowskiego. Pozostali profesorowie nie są znani.

56 Relacja Witolda Staszaka, 1 VIII 2024 r., Kępno (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.

57 Relacja Eugeniusza Staszaka, 5 IX 2024 r., Wrocław (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.

58 E. Szpak, *Warunki sanitarne w powojennej Polsce. Zarys problemów i dynamiki zmian*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały", t. XII (2014), s. 280.

technik niestosowanych już na co dzień w latach 40. XX w., ale bardzo przydatnych w przypadku odbudowy poniemieckiego miasta.

Bracia Staszakowie szukali wyzwań w swoim fachu – to ich motywowało i na to właśnie wskazują w swoich opowieściach synowie Feliksa i Stanisława. Z kolei Feliks opowiadał o swojej motywacji następująco:

> Wiedziałem, że czeka nas ciężka praca przy odbudowie kraju. Moim celem był Wrocław. W ostatnich miesiącach wojny twierdza Breslau broniła się przez trzy miesiące. Dlatego to piękne miasto zamieniło się w ruinę. Do Wrocławia z rodzinnego Kępna przyjechałem 15 maja 1945 r. Wówczas popatrzyłem na to zniszczone i dopalające się miasto. Powiedziałem wtedy koledze: „Tu roboty będziemy mieć do końca życia". [...]
>
> Kierownik odbudowy zabytków prof. Marcin Bukowski powiedział: „ano, zobaczymy, co wy potraficie, wy poznaniacy". Zawiózł mnie na kościół św. Krzyża [i zapytał]: „No i co, zrobicie?". „Na pewno!". „Zrobicie ten kawałek dachu na próbę". Teraz był to naprawdę egzamin naszych umiejętności. Dachówka mnich-mniszka, bardzo trudna robota. Ale nauki u ojca[59] zrobiły swoje. Po kilku dniach przyjechał naczelny dyrektor[60] i prof. Bukowski, byli ciekawi, czy my to potrafimy. Po oglądnięciu przez lornetkę pokrytej części dachu naczelny dyrektor powiedział: „Kościół jest wasz, tylko nie sprawcie mi zawodu, proszę podpisać umowę"[61].

Witold określa uczonych, z którymi współpracował ojciec jego i Eugeniusza, nieco lekceważącym słowem „profesory" – „bo te profesory to musieli wiedzieć, co wy tam z takiej pipidówy, Kępna, będziecie umieli zrobić". Po prawidłowym wykonaniu części połaci dachowej w ramach próby rodzina Staszaków dysponowała już pełnym zaufaniem kadry naukowej kierującej odbudową zabytków. Ta sytuacja w ich historii rodzinnej się powtórzyła, gdy obie gałęzie rodziny – wrocławska i kępińska – udały się w maju 1974 r. do pracy przy odbudowie dachu na Zamku Królewskim w Warszawie. Jak wskazują relacje prasowe, nie konsultowali tej decyzji i spotkali się dopiero – ku obustronnemu zaskoczeniu – na placu budowy.

> **Feliks:** Przed nami inni dekarze próbowali, ale im nie wyszło. Trzeba było rozebrać ten dach. Zaczęliśmy po naszemu. Do wieczora było już widać ładny kawałek dachu. Gdy o godz. 18.00 przyjechał prof. Bogusławski[62], zobaczył przez lornetkę pokryty dach. Chwycił brata[63] i mnie za szyję i powiedział: „to jest to, o co mi chodziło, panowie Staszakowie". [...]

59 Chodzi o Stanisława Staszaka (seniora).
60 Osoba bliżej nieznana.
61 H. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 6.
62 Jan Bogusławski – architekt związany z Biurem Odbudowy Stolicy, laureat konkursu na projekt odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie, od 1971 r. kierownik odbudowy.
63 Chodzi o Stanisława Staszaka (juniora).

Przy pożegnaniu prof. Bogusławski podziękował za naszą pracę i powiedział, że on także się czegoś od nas nauczył, bo nasze uwagi zostały zaakceptowane przy robotach dekarskich[64].

Witold: No, a na tym zamku to było tak, że nawet prof. Bogusławski się nauczył czegoś od nas. Bo mówi: „Panie Staszak" – na konferencji, jak ojciec był tam u niego na spotkaniu, mówi: „Mamy problem. Mamy połać dachu, właśnie taką jak tam. I tu mamy jedną połać, w tym miejscu mamy dwie dachówki: dłuższą, a tam mamy krótszą. Co tu zrobić? Czy to byśmy musieli jakieś fundamenty przerabiać?". A on mówi: „Nie, panie profesorze, to się wszystko zrobi. Tu po trochu poujmujemy, a tam pododajemy i będzie prosto". „No – mówi – nie wiedziałem o tym"[65].

Feliks – podobnie jak w pozostałych fragmentach wywiadu – konsekwentnie posługuje się tytułem „profesor". Służy to z jednej strony wyrażeniu szacunku w stosunku do naukowców, z drugiej jednak – podkreśleniu własnych kompetencji. Te zaś wcale nie są wyraźnie odgraniczone od umiejętności specjalistów z tytułem naukowym. Profesorowie zarządzający odbudową wrocławskich zabytków w istocie znali ich wartość architektoniczną, jednak nie byli w stanie wskazać prawidłowych rozwiązań problemów wykraczających poza ich wiedzę. Natomiast rzemieślnik, kierujący się zapisaną w swoim etosie wiedzą ekspercką pochodzącą z wiedzy ucieleśnionej i doskonałej świadomości materiałowej, podejmuje nowe wyzwania. Wiedza rzemieślnika ma charakter sensualny. Sennett wskazuje, że rzemieślnik, pokonując trudności, musi niejako utożsamić się z oporem stawianym przez materię, by rozpoznać jej prawidła[66]. Świadomość materiału zdobywa się konsekwentnie od pierwszych spotkań z rzemiosłem. Znajomość materii obejmuje jej naprawianie, wykorzystanie w procesie twórczym i przekształcanie. Należy zauważyć, że rzemieślnik uczy się swojego fachu nie tylko poprzez imitowanie zachowania mistrza lub nauczyciela, ale także drogą samodzielnych prób rozbierania obiektu, składania go ponownie bądź naprawiania. Materiał rozbiórkowy był podstawą dla pracy dekarza:

Witold: Albo z rozbiórki, albo ktoś miał to nowe, czy coś takiego. Podstawowy był materiał rozbiórkowy[67].

64 *Ibidem*.
65 Relacja Witolda Staszaka, 1 VIII 2024 r., Kępno (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.
66 R. Sennett, *op. cit.*, s. 266–275.
67 Relacja Witolda Staszaka, 1 VIII 2024 r., Kępno (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.

Eugeniusz: Się wykorzystywało wszystko, co było, z rozbiórki z tych wszystkich, to co wiatr gdzieś urwał, np. beczki, które miały lepik, który był pakowany w beczkach takich z blachy, to się siekierą rąbało. […] Dachówki to się na ogół przekładało. Te, co były stare albo z rozbiórek, to się przekładało. Jak już się gdzieś zostało coś, no to rozebrało się jakieś stodoły, gdzieś były coś, to się rozbierało i to się zwoziło i były. Tak że ludzie sobie dawali kiedyś radę[68].

Materiał rozbiórkowy, niezbędny zwłaszcza w pierwszych latach działalności w powojennym Wrocławiu, skutecznie uczył pokolenia rzemieślników budowlanych reperowania, przekształcania i ponownego wykorzystania. Sama rozbiórka stopniowo wyposażała w umiejętności dające zdolność rozwiązania problemu. Znajomość materii w jej różnych wydaniach – nowej dachówki własnej produkcji, zabytkowej dachówki gotyckiej, pokrycia dachowego ze zrujnowanej stodoły – w połączeniu z samodzielnie wytwarzanymi narzędziami pozwalała rozwijać intuicję *bricoleura*. O tym też zresztą wspomina w swojej książce Stanisław Kulczyński, opisując warsztat i technikę śląskich murarzy[69]. „Wyczucie statyki", „zrozumienie wymowy pęknięć murów", „wnikliwość obserwacji zjawisk towarzyszących rozbiórkom"[70] – wszystkie te diagnozy umiejętności duetu murarzy spod Opola, Alfonsa Gacmągi i Franciszka Wodary, opisują wiedzę opartą na sensualnym doświadczeniu, alternatywną wobec akademickich studiów praw matematyki i fizyki, które w ostatecznym rozrachunku nie przyniosły decydujących rozwiązań w przypadku kościoła św. Wincentego, wieży kościoła św. Marii Magdaleny czy dachu Zamku Królewskiego.

Solidność, uczciwość, rzetelność

Zasadnicze elementy etosu rzemieślnika odnoszą się zarówno do wykonywanej pracy, jak i jej efektu. Solidna musi być praca i solidny musi być wytworzony obiekt. Praca powinna być wykonana z najwyższą starannością. Rzemieślnik winien wykazywać takie samo zaangażowanie, gdy tworzy produkt dla specjalisty, jak i wtedy, gdy klient zadowoli się „dość dobrym", terminowo wykonanym, rezultatem[71]. Rzemieślnik, jak wskazuje Sennett, może ukierunkować się na cel lub jakość[72]. Nacisk na jakość wyrażana jest poprzez solidność, rzetelność i uczciwość w wykonywanym dziele. Feliks Staszak zapytany przez Henryka Tyszkiewicza o dewizę

68 Relacja Eugeniusza Staszaka, 5 IX 2024 r., Wrocław (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.

69 S. Kulczyński, *Udział Wrocławia w odbudowie nauki polskiej*, Wrocław 1955, s. 97.

70 *Ibidem*.

71 Na tabliczkach często wiszących na warsztatach rzemieślniczych można znaleźć znany w społeczności rzemieślników żart: „Tanio i szybko nie będzie dobrze, dobrze i tanio nie będzie szybko, dobrze i szybko nie będzie tanio".

72 R. Sennett, *op. cit.*, s. 297–326.

życiową odpowiedział: „Najkrócej, to «dzieło chwali mistrza». Najpierw dobrze wykonać zleconą pracę, a potem żądać zapłaty. Nigdy nie brałem żadnej zaliczki. Nigdy też nie zdarzyło się, że za swoją pracę nie dostałem zapłaty. Te zasady starałem się wpoić moim dzieciom, a także uczniom”[73].

Rzemieślnik nie musi brać zaliczki, jeśli wie, że ostatecznie dobrze wykona swoją pracę – jest pewny swoich umiejętności. Solidne dzieło w tej optyce jest lepsze niż „dość dobry” rezultat, a solidny, rzetelny produkt to taki, który jest stworzony zgodnie ze sztuką. Dobrze wykształcony rzemieślnik, wykonując pracę, czerpie ze swojej wiedzy i doświadczenia; wykorzystuje prawidłowe techniki, przy czym stosowane metody dostosowuje do konkretnego działania, gdy wykracza ono poza dotychczasową praktykę. W rzemiośle nie ma dróg na skróty i każde zastosowane uproszczenie może przełożyć się na efekt – wizualny czy funkcjonalny.

Precyzja

Zawody rzemieślnicze często wymagają nie tylko doskonałej sprawności manualnej, ale też precyzji. Związek głowy, ręki i oka jest nierozłączny. W opowieści o stawieniu się przed Wrocławską Dyrekcją Odbudowy Witold podkreśla wartość precyzji, która jest niezbędna do kładzenia dachówki. Warto zauważyć, że opowiada właśnie o tej umiejętności w kontekście prac na dachu kościoła św. Krzyża. „Robienie czysto” to element rodzinnego etosu rzemieślniczego Staszaków, poczynając od Stanisława seniora. Jak wskazuje Witold, dziadek właśnie do tego aspektu pracy przykładał największą wagę i od tego uzależniał końcowy sukces. Wizualnie satysfakcjonujący dach bez zacieków miał dawać pewność, że „będziecie mieli zawsze robotę”. „Nauki u ojca zrobiły swoje” – zauważa Feliks[74].

> **Witold:** Cała zasada w tych robotach dekarskich, to jest, przynajmniej była wtedy, bo się robiło zaprawą. I jak się brało dachówkę, naciągało się zaprawę. Nie wolno było ubrudzić zaprawą dachówek. Bo był taki brzydki dach, trzeba było tak czyściutko [robić]. Dziadek[75] jeszcze to tak ich wszystkich wyszkolił, że mówi: „Musicie robić czysto. Jak będziecie robić czysto, to praca się będzie podobać i będziecie mieli zawsze robotę”. No i dokładnie, no i tak też umieli to robić. Że ten profesor[76], jak zobaczył, mówi, dobra, róbcie[77].

73 H. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 11.
74 *Ibidem*.
75 Chodzi o Stanisława Staszaka (seniora).
76 Chodzi o prof. Marcina Bukowskiego.
77 Relacja Witolda Staszaka, 1 VIII 2024 r., Kępno (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.

Ponadto Witold w innym miejscu wywiadu podaje przepis na „robienie czysto" – spytany o pozyskiwanie narzędzi w pierwszych powojennych latach, opowiada: „Narzędzia robiło się samemu, się szukało jakąś piłę z tartaku, stalową bardzo mocną, do tego był umocowany uchwyt, to musiała być taka sercówka, sercówka musiała być i tą kielnią, jak była zgrabna, nie za duża. To był cały majstersztyk, żeby nie brudzić dachu. Z tej kielni nie ściekał. I jak sobie taką kielnię zrobił, wyszlifował, wyrobił, to miał złotą robotę"[78]. Witold używa tu średniowiecznego terminu „majstersztyk" (oznaczającego pracę mistrzowską czeladnika), posługując się językiem tradycyjnego rzemiosła. W przygotowaniu doskonałego dzieła – a przecież dach również jest dziełem – kluczowe jest wykonanie go tak, by wizualny efekt był satysfakcjonujący. Zrobienie dachu szczelnego i solidnego wymaga dużej wiedzy, ale nie musi być domeną mistrza – zresztą Staszakowie kładli dachy jeszcze przed otrzymaniem dyplomu mistrzowskiego. Jednak mistrz, w odróżnieniu od czeladnika, nie może zadowolić się wykonaniem tylko „solidnej roboty". Klient z zasady jej oczekuje – ale sprostanie jego oczekiwaniom to nie wszystko, mistrz może zaprezentować swoją precyzję, tworząc dach, który już gołym okiem się podoba – „zrobiony na czysto". Rzemieślnik nie może patrzeć tylko na ogólny rezultat, gdy dąży do jakości – wówczas precyzja odgrywa kluczową rolę w osiągnięciu zadowalającego go efektu. Witold w innym fragmencie wraca do tego elementu etosu: „Ojciec[79] doceniał też to wszystko, a tak mnie szkolił, jak i jego ojciec[80] szkolił wszystko: «Czysto robić, dokładnie», no i tak do dzisiaj się ta firma utrzymała"[81].

Ojciec – Stanisław – tak wyuczył Witolda, jak i sam był wyuczony, a wiedzę tę szerzył także wśród niespokrewnionych uczniów. Witold w „robieniu czysto i solidnie" upatruje sukces firmy Staszak Zakład Dekarski. Twierdzi też, że choć dziś metody się zmieniły, jego wnuczka Zuzanna również nie zadowala się „dość dobrym" rezultatem: „A Zuzia no normalnie łapnęła dokładnie. Jest bardzo dokładna. Tam nie może, że coś źle, coś nie pasuje. A to może przejdzie. Nie, musi być zrobione do porządku wszystko. No i se radzi. A Oskar[82], Oskar też tak sobie radzi. Oni chyba razem se zrobią znowu [swoją firmę]. Tak jak myśmy zrobili z bratem[83], to oni też się wezmą w kupę. Ale to już mnie nie będzie"[84]. Zuzanna

78 *Ibidem*.
79 Chodzi o Stanisława Staszaka (juniora).
80 Chodzi o Stanisława Staszaka (seniora).
81 Relacja Witolda Staszaka, 1 VIII 2024 r., Kępno (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.
82 Chodzi o syna Damiana, wnuka Witolda Staszaka.
83 Chodzi o Bogusława, starszego brata Witolda Staszaka.
84 Relacja Witolda Staszaka, 1 VIII 2024 r., Kępno (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.

Staszak tym samym realizuje etos rodzinny pomimo zmiany technik i stopniowego odchodzenia od dachówki na rzecz blach dachowych. Staszakowie w dalszym ciągu wykonują pokrycia dachowe na obiektach zabytkowych z wykorzystaniem tradycyjnych materiałów budowlanych, a klientom indywidualnym konstruują dachy oparte na bardziej nowoczesnych technikach i materiałach. W słowach Witolda „ale to już mnie nie będzie" nie kryje się niepokój – wierzy on, że firma, osadzona na solidnych podstawach, będzie trwać dalej. Podobnie Eugeniusz, obserwując swojego syna Marka, docenia ciągłość rodzinnej działalności.

Piękno w starych technikach

John Ruskin w XIX w., w świecie, który w krótkim czasie stał się światem fabrycznym, napisał esej *Seven Lamps of Architecture*[85], do którego najpierw poczynił obserwacje dotyczące zabytkowej architektury. Obserwując gargulce i rzygacze, szkicując je z zapałem, dostrzegł piękno tkwiące w pracy rąk. Swoich siedem wskazówek-latarni kieruje jednak nie tylko do architektów, ale wszystkich, którzy pracują z materią. W szczególności chcę zwrócić uwagę na dwie „latarnie" – piękna i pamięci. „Latarnia piękna" to potrzeba dążenia do piękna, które autor dostrzegał w detalu, drobnym ornamencie, nie zaś w ogromnych strukturach. Z kolei „latarnia pamięci" to rada, by czerpać z wiedzy i strategii danego rzemiosła z czasów, zanim maszyna zdobyła prymat nad wytworami ręcznymi. Obie te latarnie stanowią osnowę dla narracji ukształtowanych przez etos. Opowieści o „pięknych dachach", snute przez Staszaków, tworzą obraz misternych, trudnych w tworzeniu form.

> **Feliks:** Ratusz wrocławski, tam piękny zabytkowy dach z dachówki mnich-mniszka ułożony został pod nadzorem prof. Marcina Bukowskiego w piękne szachownice. [...] W tym czasie cech odbudował zabytkowe kamieniczki przy Złotym Kole[86], te piękne dachy są też moim dziełem. Po kilku latach Cech Rzemiosł Budowlanych odbudował zabytkowy dach przy ul. Antoniego[87], dach ten jest także moim dziełem. [...] postanowiliśmy[88] [także w późniejszym czasie] pokryć kawałek tego pięknego dachu [Zamku Królewskiego][89].

Wszystkie wspomniane przez Feliksa obiekty to budynki zabytkowe. Warto zwrócić uwagę na ponowne – tak jak w dewizie Feliksa – stosowanie terminu „dzieło" w odniesieniu do obiektów rzemieślniczych, jakimi są dachy. Ponadto

85 J. Ruskin, *The Seven Lamps of Architecture*, London 1920, s. 6.
86 Kamieniczki mieszczą się przy dzisiejszej ul. Kazimierza Wielkiego we Wrocławiu.
87 Obiektu nie udało się zidentyfikować.
88 Jako Cech Rzemiosł Budowlanych.
89 H. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 8.

Feliks o swoich dziełach opowiada w kategoriach estetycznych. Etos znajduje swój wyraz w języku. Dekarz, znając stare techniki i mistrzowskie wykonania dachów strzelistych katedr, może oceniać je wizualnie, choć dla odbiorcy różnice między poszczególnymi obiektami będą niedostrzegalne. Spoglądanie na dach przez pryzmat piękna uwrażliwia na nie język. Młodsi Staszakowie obszernie wypowiadają się o pięknie przedmiotów rzemieślniczych, nie tylko zresztą dekarskich:

> **Witold:** Tu [w Kępnie] był taki facet, co robił sanki i umiał zrobić. I to wszystko rzemieślnicy, którzy odnawiali meble, robili meble orzechowe, np. politurę mieli kłaść na to, fornir, piękne rzeczy robili[90].

> **Eugeniusz:** Jak się idzie na budowę i się widzi, jak to jest zrobione, na jakieś kleje, jakieś śrubki, jakieś... Te blachy są poskręcane, nie są łączone fachowo, na jakieś rąbki stojące, pojedyncze, podwójne, jakieś... Nie wiem, takie zakładki robią. Zmęczone to jest takie, że... Blacharka, jak jest porządnie zrobiona, to ona dziesiątki lat leży, a ten... gwoździami poprzybijane po dziurach. Nie ma smaku w tym, co ludzie teraz robią. [...] A w dekarstwie czy w innych tych murarz, to nie wiem, jak to się skończy, jak to będzie wyglądać dalej. Kiedyś to przecież takie robili bez... Łuki jakieś potrafili zrobić bez kawałka metalu, robili stropy takie kleinowskie. A teraz nie wiem, czy ktoś przychodzi, fabryka kładzie płytę, leją beton i to jest całe murarstwo. Smaku w tym nie ma nic. Jak przyjdzie jakąś starą kamienicę taką wymurować, zrobić, jak to dawniej ludzie robili, nie wiem, ilu by się znalazło takich, co by to chcieli zrobić. Może ja się mylę, może to jednak się kiedyś odrodzi i te zawody wszystkie wrócą z powrotem na te tory. Myśmy kiedyś robili wszystko[91].

Przykład budowanych współcześnie dachów z blach, mocowanych przez uproszczone łączenia, przypomina o innym elemencie etosu – rzemieślnik wykonuje nie tylko rzecz solidną, uczciwą, ale też piękną – nawet, gdy klient nie potrafi tego piękna dostrzec. Właściciel budynku nie zna prawidłowych metod kładzenia dachu i nie przeszkadza mu niedoskonałe łączenie blach. Rzemieślnik jednak dostrzeże źle wkręcane śrubki i niedbale położone zakładki. Mimo że różnica między rzemiosłem a sztuką jest nieostra i podlega ciągłej redefinicji[92], a kategoria rzemiosła artystycznego nie obejmuje wytworów takich jak dachy, które przecież też można wykonać z finezją, dla rzemieślnika jego praca posiada cechy dzieła i jest w jego oczach rodzajem sztuki. Eugeniuszowi we współczesnym

90 Relacja Witolda Staszaka, 1 VIII 2024 r., Kępno (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.
91 Relacja Eugeniusza Staszaka, 5 IX 2024 r., Wrocław (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.
92 R. Sennett, *op. cit.*, s. 94.

dekarstwie brakuje charakterystycznego dla dawnych technik „smaku" przekazywanego przez wieki, świadczącego o kunszcie rzemieślnika, co dostrzega, realizując zlecenia dla zarządców wrocławskich kamienic wespół z murarzami. W jego odczuciu brakuje też solidności w wykonaniu. Wykonany zgodnie z tradycyjnymi technikami detal kamienicy czy gotyckiego wrocławskiego ratusza przetrwa setki lat, w przeciwieństwie do deweloperskiego osiedla, a dach wykonany z dachówki ceramicznej lub betonowej przetrwa dużo dłużej niż nieumiejętnie złączone blaszane trapezy. Misterna praca ustępuje nietrwałemu wyrobnictwu, w czym Eugeniusz Staszak upatruje upadek swojej dziedziny i wskazuje tory, na jakie powinny wrócić rzemiosła budowlane.

Konkluzje

Rzemiosło ulega i ulegało na przestrzeni wieków różnym przemianom, ale niektóre jego elementy pozostały niezmienne – czasem uznawane za sztukę mechaniczną, czasem za pracę o fizycznym charakterze, zmieniało metody pracy, dostosowując się do wprowadzania maszyn i pojawiających się nowych potrzeb klientów. Jednak wartości stojące za samookreśleniem rzemieślnika, jego zawodu, kluczowych praktyk i wreszcie doświadczenia, składające się na tradycyjny etos pracy rzemieślnika, są wciąż obecne w przestrzeni kulturowej. Identyfikowanie się z nimi nie musi być wyrażane przez dzisiejszych rzemieślników (a w tym moich rozmówców) wprost. Kluczowe jest bowiem to, jakie postawy i zachowania uznają oni za ważne w swojej rodzinie i społeczności i w jaki sposób snują opowieść o swoim rzemieślniczym doświadczeniu. Reprezentowana przez rodzinę Staszaków hierarchia wartości jest wspólna dla różnych branż rzemieślniczych, choć – według nich samych – etos pracy rzemieślnika powoli zanika z powodu porzucenia tradycyjnego modelu kształcenia i ogólnego obniżenia kompetencji dzisiejszych dekarzy.

Analizowane wywiady, realizowane zgodnie z założeniami historii mówionej, były traktowane jako punkt wyjścia dalszych pytań, umożliwiających dotarcie do pogłębionej wiedzy o losach rodziny. Ich celem było uzyskanie możliwie pełnego wglądu w przekonania, a także oceny przeszłości jej członków. Warta podkreślenia trwałość tych przekonań i ocen nie pozostaje bez związku z medialnym zapośredniczeniem (w prasie rzemieślniczej i lokalnej) pamięci o losach rodziny, układających się w spójną narrację kolejnych pokoleń.

Kluczowa dla badań relacja Feliksa Staszaka wskazuje na zasady i postawy przekazane synom przez ich ojca, Stanisława. Za jej pośrednictwem zyskujemy dostęp do etosu pracy rzemieślnika przekazanego synom przez wielkopolskiego mistrza, który rozpoczął praktykę u niemieckiego dekarza, a następnie prowadził własną działalność jeszcze przed wybuchem I wojny światowej. Relacja Feliksa

jest najobszerniejsza spośród źródeł wywołanych przed laty, ale zachowane są wypowiedzi prasowe także jego braci, Stefana i Władysława[93], które prezentują podobną postawę wobec przeszłości, pracy i wartości.

W wywiadach z Witoldem i Eugeniuszem Staszakami okres po zakończeniu II wojny światowej jest ważnym punktem odniesienia – wtedy ich ojcowie i wujkowie pracowali razem na gruzach Wrocławia. Możemy obserwować, jak treści obecne we wspomnieniu Feliksa i innych źródłach stają się narzędziem do wydawania sądów o postawach, działaniach, praktykach. Wzorzec zaoferowany przez Stanisława seniora, przejęty przez jego synów, w pokoleniu jego wnuków nadal jest bazą do rozumienia rzemiosła, fachu, dobrej roboty. Wnikliwa lektura wspomnień Feliksa zestawiona z wywiadami pozwala obserwować język rzemieślnika, który zaskoczyć może wyrafinowaniem i wyczuciem piękna, zawsze przy tym korzystając z obrazowych przykładów.

Etos pracy rzemieślnika w przypadku omawianej rodziny stanowi dziedzictwo, które zdaje się trwać. Możemy na niego spojrzeć z perspektywy dwóch pokoleń uczestników dłuższej tradycji, a nie zewnętrznych obserwatorów. Wiedza o przeszłości rodziny i jej wartościach, przekazana kuzynom ustnie oraz przez zachowane wywiady sprzed lat, staje się tworzywem do opowieści o własnej drodze, decyzjach i postawach. Tym samym rodzinna pamięć – poprzez odniesienie do konkretnych wydarzeń z życia przodków – ukazuje wymiar dydaktyczny. Podczas gdy wspomnienie Feliksa oraz inne materiały prasowe koncentrowały się na przedstawieniu losów Staszaków i przede wszystkim ich sukcesów, formuła wywiadu pogłębionego umożliwiła dotarcie do przemyśleń i sądów kuzynów.

W relacjach rodziny dekarzy o rzemiośle, dobrych praktykach i bolączkach wyraźne są kategorie tradycji, estetyki, jakości i etyki. Opowieści Witolda i Eugeniusza Staszaków są bowiem świadectwem rozumienia rzemiosła nie tylko jako pracy dla zysku. Dla nich rzemiosło to element tożsamości, sposób życia, wspólnota i droga do samorealizacji. Typ idealny rzemieślnika podzielany przez dwa pokolenia dekarzy Staszaków wyraża się w postawach, za którymi stoją trwałe wartości. Podstawą jest zestaw bliskoznacznych prawideł: rzetelność, uczciwość i solidność. Odpowiednia jakość pracy wyraża się w postawie wobec świata. Rzemieślnik najpierw ma wykonać dzieło najlepiej, jak może, dopiero potem żądać zapłaty. Feliks, przyznający z dumą, że nigdy nie miał problemów z jej otrzymaniem, uczy swoich czeladników, że opanowanie techniki i należyty stosunek do klienta to z jednej strony wyraz fachowości, z drugiej – etycznej orientacji, która kieruje się najpierw na solidne wykonanie zadania, myśl o zapłacie odsuwając na później.

93 E. Szpitalak, *Urodzeni na dachu*, „Dom & Ogród", 10/92 (czerwiec 1992), s. 4–5. Skan dostępny na stronie firmy Marka Staszaka: http://staszak.com.pl/index.php?p=1&fp=5 (dostęp: 7 XI 2025 r.).

W etosie pracy rodziny Staszaków jakość pracy gwarantowana jest przez metodyczną, systematyczną naukę. Ta możliwa jest tylko poprzez niezliczone powtórzenia ruchu, aż zostanie opanowany do perfekcji. Doskonale poznana materia i opanowane techniki to punkt wyjścia, by w razie potrzeby improwizować. Wszechstronne przygotowanie pozwala prawidłowo wyremontować zabytkowy dach z dachówki gotyckiej, rozwiązać problem podczas odbudowy, sprawnie i fachowo układać pokrycia z papy. Wzbogacenie tego arsenału umiejętności o blacharstwo pozwala uniezależnić się od zewnętrznych wykonawców, co ma wymiar zawodowy, ale też symboliczny. Choć dziś nie ma potrzeby samodzielnego wyrabiania rynien i innych obróbek, samowystarczalność jest cechą pożądaną.

„Ten piękny dach to także moje dzieło"[94] – Staszakowie widzą w obiekcie swojej pracy piękno. Ta kategoria estetyczna jednocześnie zawiera w sobie najwyższe walory techniczne. Piękno nie istnieje bez solidności, jest miarą doskonałości wykonania. Estetyczna wrażliwość wyzwala się w kontakcie z wyjątkowym projektem. Dla Staszaków to projekty związane z zabytkami i rekonstrukcjami. Dekarz odczuwający podekscytowanie i zachwyt dzięki możliwości pracy na „obiekcie klasy zerowej"[95] sięga do tradycji swojego rzemiosła. Dzieło będzie go chwalić, jeśli zostanie stworzone z troską o doskonałość techniczną i piękno. Jego nazwisko może zaniknąć, dzieło pozostanie. „Tyle tego było przez 46 lat, żyliśmy z nich [dachów] nieźle, ale tylko gotyckimi ciągle się chwalę" – wspomina Stefan[96].

Opowieść Staszaków o etosie rzemieślnika czasem przywołuje postawy i wartości powszechnie znane, gdy jednak mówią o gotowości na wyzwanie, jest to głos rodzinnej ambicji. W narracji Staszaków motyw „pójścia na dużą wodę"[97] – przyjazdu do zrujnowanego Wrocławia po 1945 r. – symbolizuje odwagę i gotowość mierzenia się z nowymi zadaniami. Praca przy dachach wrocławskiej katedry i kościoła św. Krzyża była nie tylko zawodowym sprawdzianem, lecz także formą potwierdzenia mistrzostwa.

Rodzina Staszaków traktuje rzemiosło jako dziedzictwo i zobowiązanie. Wiedza zawodowa i zasady etyczne są przekazywane kolejnym pokoleniom – od Stanisława seniora po Zuzannę i Oskara. Eugeniusz z dumą mówi o swoim synu i jego wczesnych porankach w warsztacie, Witold docenia solidność wnuków. Uzyskany przeze mnie materiał zachowuje jak w stopklatce przekonania emerytowanych dekarzy, którzy poznali techniki zabytkowe i nowoczesne ułatwienia.

94 H. Tyszkiewicz, *op. cit.*, s. 8.
95 *Ibidem*, s. 6.
96 E. Szpitalak, *op. cit*.
97 Relacja Witolda Staszaka, 1 VIII 2024 r., Kępno (sporządziła: A. Seń), zbiory prywatne autorki.

● ● ● ● ● ●

Bibliografia

Bukowski M., *Wrocław z lat 1945–1952. Zniszczenia i dzieło odbudowy*, Warszawa–Wrocław 1985.

Cechy Wielkopolski. Rola rzemiosła w kształceniu zawodowym. Raport z badań, red. K. Bondyra, Poznań 2011, https://dsig.pl/wp-content/uploads/2024/02/Cechy-Wielkopolski.-Rola-rzemiosla-w-ksztalceniu-zawodowym.pdf (dostęp: 4 II 2025 r.).

Chudyńska-Szuchnin K., *Zręczni. Historie z warszawskich pracowni i warsztatów*, Warszawa 2019.

Historia firmy, strona przedsiębiorstwa rodziny Staszaków, http://www.staszak.com.pl/index.php?p=1&fp=5 (dostęp: 1 VII 2025 r.).

Kochanowski J., *Tylnymi drzwiami. „Czarny rynek" w Polsce 1949–1989*, Warszawa 2015.

Konopska-Struś E., *Polityka władz państwowych wobec rzemiosła w latach 1944–1956. Teoria a praktyka*, [w:] *„Rewolucja społeczna" czy „dzika przebudowa"? Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce*, red. T. Osiński, Lublin 2016, s. 211–221.

Kosak B., *Autoportret rzemieślnika*, [w:] *Autoportret rzemieślnika*, red. B. Kosak, Katowice 2022, s. 6–29.

Kowalewska A., Szałaj M., Kwiecień J., *Tropami polskiego rzemiosła. Raport z badań*, Warszawa 2023.

Kulczyński S., *Udział Wrocławia w odbudowie nauki polskiej*, Wrocław 1955.

Levi-Strauss C., *Myśl nieoswojona*¸ Warszawa 1969.

Lista zleceń, Wrocław, 14 VI 1949 r., archiwum Eugeniusza Staszaka.

Łozińska M., Łoziński J., *W powojennej Polsce 1945–1948*, Warszawa 2015.

Muszkiewicz M., *Rzemieślnicy, kupcy, przemysłowcy na Dolnym Śląsku w latach 1945–1950*, Wrocław 2020.

Na Zamek, „Rzemieślnik", z 25 XI 1973 r.

Ossowska M., *Ethos rycerski i jego odmiany*, Warszawa 2014.

Pokorzyńska E., *Dzieje cechu introligatorskiego w Warszawie*, „Acta Poligraphica", nr 13 (2019), s. 45–79.

Prywaciarze 1945–1989, red. A. Knyt, A. Wancerz-Gluza, Warszawa 2001.

Rodzina Staszaków, „Panorama", z 23 VI 1974 r.

Ruskin J., *The Seven Lamps of Architecture*, London 1920.

Rzeczy i ludzie. Tożsamości polskiego rzemiosła, red. M. Malesińska, Warszawa 2022.

Salwińska-Sochacka D., *Droga restauracja*, [w:] *Prywaciarze 1945–1948*, red. A. Knyt, A. Wancerz-Gluza, Warszawa 2004, s. 46–51.

Sennett R., *Etyka dobrej roboty*, Warszawa 2010.

Swadźba U., *Śląski etos pracy. Studium socjologiczne*, Katowice 2001.

Szawiel T., *Struktura społeczna i postawy a grupy ethosowe. (O możlwiości ewolucji społecznej)*, „Studia Socjologiczne", nr 1–2 (1982).

Szpak E., *Warunki sanitarne w powojennej Polsce. Zarys problemów i dynamiki zmian*, „Polska 1944/45–1989. Studia i Materiały", t. XII (2014), s. 277–300.

Szpitalak E., *Urodzeni na dachu*, „Dom & Ogród", 10/92 (czerwiec 1992), s. 4–5.

Tandecki J., *Migracje rzemieślników na ziemiach polskich w średniowieczu i na progu czasów nowożytnych w świetle źródeł archiwalnych* „Res Historica", nr 55 (2023), s. 103–118.

Weber M., *Etyka protestancka i duch kapitalizmu*, Warszawa 2011.

Zdrenka M., [rec.] Richard Sennett, *Etyka dobrej roboty*, przeł. J. Dziergowski, Warszawskie Wydawnictwo Muza SA, Warszawa 2010, „Ruch Filozoficzny", t. LXVII (2010), nr 4, s. 825–934, https://repozytorium.umk.pl/bitstream/handle/item/1157/23.%20recenzja%20R.%20Sennet%2c%20Etyka%20dobrej%20roboty%2c%20RF%202010%20nr%204.pdf?sequence=1 (dostęp: 4 II 2025 r.).

Summary
The article is based on interviews with Witold and Eugeniusz Staszak, as well as an unpublished memoir by Feliks Staszak. The Staszak family has been engaged in the roofing trade since 1911. Feliks Staszak arrived in Wrocław in 1945 and became involved in the reconstruction of roofs on historic buildings. Working alongside his brothers, he carried out roofing works on structures such as the town hall and the Dominican monastery. The article seeks to examine the ethos underpinning the craftsman's work. The interviews highlight elements such as a willingness to take on challenges, expert knowledge of materials, technical precision and an appreciation of the beauty embedded in traditional methods now largely obsolete. The craftsmen further emphasise the demanding nature of their labour, which historically required high levels of concentration and advanced manual skill, as work on historic roofs the precise re-creation of medieval techniques.